



KINCAID

LAURELIN PAIGE



LAURELIN PAIGE

KINCAID

Przełożyła
MARIA MAZUROWSKA



TYTUŁ ORYGINAŁU:
Kincaid
(Dirty Duet Series #3)

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik
Wydawczyni: Joanna Pawłowska
Redakcja: Justyna Yiğitler
Korekta: Małgorzata Lach
Projekt okładki: © Laurelin Paige
Opracowanie graficzne okładki: Ewa Popławska
Zdjęcie na okładce: © Gstockstudio / Depositphotos.com
DTP: Maciej Grycz

KINCAID Copyright © 2022 by Laurelin Paige
Published by arrangement with Bookcase Literary Agency, and Booklab Agency.

Copyright © 2024 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint
of Wydawnictwo Kobiecte Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Maria Mazurowska, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź
fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody
posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2024
ISBN 978-83-8371-016-7

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | www.WydawnictwoKobiecte.pl



Jeden

Obecnie

Czekam, aż Weston i ja znajdziemy się w moim biurze i starranie zamkniemy za sobą drzwi, zanim wyrażę swoje podejrzenia.

– Ona wie – mówię cicho.

– Kto wie? – Weston spogląda na zamknięte drzwi, jakby odpowiedź czekała w progu. – Sabrina? Dlaczego miałaby nie wiedzieć? Nie wie?

– Skoro właśnie powiedziałem, że podejrzewam, że wie...

Przerywa mi machnięciem ręki i się poprawia:

– Dlaczego nie miałbyś jej powiedzieć, to mam na myśli.

Elizabeth wie.

Milczę oszołomiony, dopóki nie dociera do mnie, że być może nie mówimy o tym samym.

– Mówię o dysku z...

– Tak, tak. Inaczej zaprosiłbyś tu też Nate'a.

Właściwie to zaprosiłem Nate'a, ale bał się zostawić Trish samą z wilczycami znanymi jako nasze żony i odmówił. Weston nie zawsze jest tak zorientowany w życiu naszych partnerów biznesowych jak ja. Prawdę mówiąc, nikt nie jest. Ale ponieważ

znaleźliśmy się tu tylko we dwóch, skorzystałem z okazji, aby wspomnieć o moich podejrzeniach. Teraz gdy się upewniłem, że mówimy o tym samym, znów jestem oszołomiony.

– Elizabeth wie?

– Jesteśmy małżeństwem. Nie mamy przed sobą tajemnic. Nie podoba mi się jego sugestia.

– Nie mówię Sabrinie tylko o tych rzeczach, które i tak jej nie interesują.

– A może jej nie interesują, bo o nich nie wie? – Śmieje się z niedowierzaniem. – To jest definicja sekretu. Gdyby moja żona się dowiedziała, że celowo coś przed nią ukrywam...

Nie jestem w nastroju na połajanki, więc przerywam to kazanie, by wyjaśnić:

– Chodzi mi o to, że nie zasypuję mojej żony informacjami, które nie dotyczą jej codziennego życia i/lub których nie chce znać. To nie są sekrety.

– Cóż, jeśli jej nie powiedziałeś i martwisz się o jej reakcję, to jest to sekret.

Nie wiem, dlaczego sądziłem, że mogę o tym rozmawiać z Panem Prawdomównym. Jego ideały często nie wytrzymują zderzenia z rzeczywistością. Bywają powody, by trzymać pewne rzeczy w tajemnicy, zwłaszcza jeśli mogą być niebezpieczne. Włączyłem Westona do tej sprawy tylko i wyłącznie ze względu na charakter informacji. Dotyczą także jego ojca, więc nie wydawało mi się w porządku ukrywać je przed nim.

Teraz zaczynam żałować tej decyzji. Sfrustrowany przesuwam dłonią po twarzy, chętnie skończyłbym tę rozmowę. Pudełko z cygarami wydaje się dobrym pretekstem, by zmienić temat.

– Ty wybierasz – mówię, otwierając je przed nim.

Bierze jedno na chybił trafił. Dopasowuję swój wybór do jego – prensado z nutami pieprzu, kawy i słodko-gorzkiej czekolady – i spędzamy następne kilka minut na paleniu naszych

cygar. W zasadzie to właśnie była wymówka, której użyłem, by zwabić go na górę, podczas gdy nasze żony ignorowały Nate'a i Trish i opracowywały strategie dla naszych firm, jakby to był poniedziałkowy poranek w biurze, a nie niedzielny wieczór w salonie z przyjaciółmi. Takie są skutki poślubienia nowoczesnych kobiet. Śmiem jednak twierdzić, że żaden z nas nie narzeka. To Weston, po zajęciu mojego ulubionego fotela i wyciągnięciu nóg na otomanie, wraca do poprzedniego tematu.

– Dlaczego w ogóle myślisz, że ona wie?

Siadam na skórzanym fotelu za biurkiem i zastanawiam się nad odpowiedzią. Przecież nic nie powiedziała. Być może właśnie w tym tkwi problem – przez ostatnie kilka miesięcy mówiła niewiele, jakby układała w głowie puzzle. Na początku myślałem, że to po prostu jet lag. Odbyła ostatnio kilka podróży do Londynu, by pomóc siostrze przy jej niemowlakach. Dziwny rytm dobowy bliźniaczek i problemy jej siostry z karmieniem wystarczyły, aby zakłócić zegar biologiczny Sabriny. Dodajmy do tego długi lot i różnicę czasu – wydawało się to oczywiste. Ale kiedy dłużej się nad tym zastanawiałem, zdałem sobie sprawę, że już wcześniej wydawała się nieswoja. Oboje byliśmy tak przeciążeni pracą, próbując poradzić sobie naszymi obowiązkami, a równocześnie z obowiązkami Dylana, aby mógł wziąć wolne, że mogłem nie zauważyć, że Sabrina się ode mnie oddala.

A może wszystko zaczęło się jeszcze wcześniej. W Boże Narodzenie, kiedy poprosiłem ją, byśmy postarali się o dziecko, a gdy odpowiedziała: „Nie teraz”, pozwoliłem, żeby na tym temat się zakończył. Choć tak naprawdę to nie był koniec, ponieważ nie potrafiłem przestać się zastanawiać, co mogło sprawić, że Sabrina – kobieta, która zwykle pozwala mi dominować i podejmować decyzje – zdecydowała się postawić. Najprostszą odpowiedzią było to, że naprawdę nie jest gotowa na dziecko. W porządku. Właśnie mijają dwa lata naszego małżeństwa. To za wcześnie. Ale

nie jestem człowiekiem, który zadowala się najprostszymi odpowiedziami, zanim wszystkie inne możliwości nie zostaną wykluczone, a do tego dręczy mnie podejrzenie, że jej nieufność może mieć związek z tym, co jest ukryte w sejfie za mną. Wyjaśnianie tego Westonowi byłoby daremnym trudem. Mówię więc jedynie:

– To tylko przeczucie.

Wpatruje się we mnie tak intensywnie, że jego wzrok przeżywa mnie na wylot. Chociaż jest moim najlepszym przyjacielem, zwykle nie zwierzam mu się z osobistych spraw. Szczerze mówiąc, zazwyczaj go one nie interesują. Ale teraz wygląda, jakby naprawdę chciał je usłyszeć, i przez kilka sekund zastanawiam się, co powiedzieć. Że nigdy nie byłem szczęśliwszy? Że czuję ulgę, że wszyscy moi przyjaciele znaleźli kobiety, które ich kochają? Że patrzenie na to, jak rodziny jego, Cade’a i Dylana się powiększają, sprawia, że jestem cholernie zazdrosny?

Kiedy nie mówię nic, dopytuje:

– Trzymasz to tutaj?

– W sejfie w ścianie.

– Sabrina nie zna kodu?

– Jasne, że zna. Ale nawet gdyby tam zajrzała, nie wiedziałaby, na co patrzy.

– I jesteś pewien, że tam nie zagłądała.

To nie jest pytanie, a w jego tonie wyczuwam nutę dezaprobaty, ponieważ wie, że sprawdziłem wszystkie logowania, które informują o każdym otwarciu i zamknięciu sejfu, a nawet kamery bezpieczeństwa w tym pokoju. Takich działań można się spodziewać po mężczyznach, którzy nie ufają swoim żonom. W moim przypadku to dzień jak co dzień i Weston nigdy tego nie zrozumie.

– Może po prostu czujesz się winny.

Unoszę dłoń z cygarem, a następnie pokazuję mu środkowy palec.

– Nie bądź przewrażliwiony – mówi, uśmiechając się szeroko, a potem poważnie. – Jeśli naprawdę o tym wie, to dlaczego po prostu ci nie powie? Sabrina nie jest raczej potulną laską.

– Będę udawać, że nie słyszałem, jak nazwałeś dorosłą kobietę „laską”.

Ta dorosła kobieta jest moją żoną, co sprawia, że trudno jest mi się powstrzymać przed palnięciem go w głowę.

– Mówię tylko, że zapewne skonfrontowałyby się z tobą, zwłaszcza gdyby miała jakieś obiekcje.

Zwykle uważam się za eksperta od tego, co czuje Sabrina, nawet jeśli ona sama tego nie wie, więc irytuje mnie, że nie mam pojęcia, jak zareagowałaby na ten – no dobrze, przyznam to wreszcie – ten konkretny sekret. A może problem polega na tym, że wiem, jak by zareagowała.

Weston ma rację: skonfrontowałyby się ze mną. Zdecydowanie.

Wciąż mam jednak wrażenie, że coś jest nie tak. A jeśli Weston powiedział swojej żonie, mam jeszcze więcej powodów, by podejrzewać, że Sabrina i tak wkrótce się dowie, nawet jeśli jeszcze nie wie.

Do diabła, Elizabeth może szeptać jej to do ucha dokładnie w tej chwili.

– Naprawdę powiedziałeś swojej żonie?

– Nic konkretnego. Nic, co mogłaby przekazać Sabrinie. Nie martw się. Tylko to, że nadal świadczysz przysługi swojemu ojcu.

– Nie świadczę... – Zdaję sobie sprawę, że w moim głosie da się wyczuć irytację, i zaczynam od nowa: – Nie wyświadczam mu przysług.

– Namierzyłeś dysk z informacjami, które mogły zrujnować jego firmę i wysłać go do więzienia. Jeśli to nie jest przysługa...

– Nie prosił mnie o to. – Fakt, że zająłem się tym z własnej woli, wcale nie poprawia sytuacji. Spojrzenie Westona potwierdza,

że myśli dokładnie o tym samym. Odchyłam się na krześle i zaciągam się cygarem. – Nie próbowałem tego szukać, jasne? Jakiś czas temu pracowałem nad czymś dla Cade'a z ludźmi, którzy zajmują się poufnymi informacjami, i podczas negocjacji powiedziano mi, że ktoś próbuje sprzedać informacje na temat King-Kincaid. Byłem... zaintrygowany.

Weston kręci cygarem między palcami, kiwając głową. Opo wiedziałem mu o wszystkim wkrótce po tym, jak zdobyłem dysk, ale teraz po raz pierwszy podaję mu szczegóły. Domyślam się, co chodzi mu po głowie. Wyobraża sobie siebie w tej samej sytuacji – czy byłby ciekawy? Obaj wiemy, że podjąłby inną decyzję niż ja. Westonowi udało się odciąć od imperium naszych ojców – przynajmniej fizycznie, jeśli nie emocjonalnie – już jakiś czas temu.

Tego samego nie można niestety powiedzieć o mnie. Byłem obojętny na niemal wszystko, co dotyczyło mojego ojca, ale wciąż pozostawałem zaangażowany w kilka spraw. Nie tylko dlatego, że Weston i ja wciąż posiadamy udziały w rodzinnej firmie – lubię też wiedzieć o wszystkich jego interesach. Dobrych i złych, a zwłaszcza brudnych. Ta konkretna informacja należała do tych ostatnich. Nie wiedziałem, że nasi ojcowie fałszowali księgi rachunkowe i wykorzystywali swoją firmę do prania pieniędzy dla podejrzanych oligarchów z Europy Wschodniej, dopóki nie zobaczyłem tych danych. Od jakiegoś czasu krążyły plotki, że King-Kincaid działa w szarej strefie – łatwo mi było w nie uwierzyć – ale nic nie wskazywało na to, że sprawy zaszły tak daleko. Musieli wiedzieć, że są niebezpiecznie blisko złapania, ponieważ zatrudnili specjalistę, aby wyczyścił ich system komputerowy z wszelkich śladów podejrzanych transakcji. Wygląda na to, że facet wykonał świetną robotę – księgi rachunkowe firmy wyglądały idealnie, kiedy przeprowadzałem audyt w styczniu – ale zachował kopię zapasową, prawdopodobnie z myślą o szantażu.

Kiedy odkryłem, że ma te dane na dysku, bez zastanowienia zaproponowałem, że go odkupię. Zapłaciłem za niego cholernie wysoką sumę. Sam ten fakt doprowadziłby Sabrinę do białej gorączki.

Wiem jednak, że nie śledzi operacji na naszych kontach oszczędnościowych tak samo pilnie, jak ja śledzę ją. Moim zadaniem jest wiedzieć wszystko.

Kiedy skończyłem wyjaśniać, Weston zadał pytanie, które ja też zadawałem sobie w kółko, nie uzyskując satysfakcjonującej odpowiedzi:

– Dlaczego nie pozwoliłeś mu więc szantażować naszych ojców? Sam przyznałeś, że Raymond cię o to nie prosił.

– Wiedziałem, jak to załatwić. Więc to zrobiłem. – To była najlepsza odpowiedź, na jaką było mnie stać.

Jego śmiech zamienił się w westchnienie.

– Znowu ci się wydaje, że jesteś jedyną osobą, która może cokolwiek zrobić. – Siada i wskazuje na mnie palcem z naciskiem wynikającym z doświadczenia. – Wiedziałeś, jak się w to zaangażować. Gdybyś to załatwił, już byś się tym nie martwił. Nie miałbyś wciąż dysku w sejfie... Ile? Dwa i pół roku później? Planujesz zostawić go tam na zawsze? Dlaczego go nie zniszczyłeś? – Kolejne pytanie bez odpowiedzi. Potrząsa głową i odchyła się do tyłu. – Powiedz Raymondowi, że go masz. Niech zdecyduje, co z tym zrobić. Niech ci zwróci pieniądze. Tyle może dla ciebie zrobić.

Opieram łokieć o podłokietnik krzesła i kładę podbródek na dłoni.

– Tego ode mnie oczekujesz?

– Nie, nie, nie. Nie mieszam się w to. – Przekręca cygaro tak, by móc przyjrzeć się etykietce. – To jest nowe. Smakuje mi.

Ignoruję próbę zmiany tematu.

– Więc nie uważasz, że powinienem przekazać dowody władzom?

– Nawet jeśli, to i tak tego ode mnie nie usłyszysz. Nie pozwolę ci zrzucić na mnie tej odpowiedzialności.

Jeszcze zanim słowa opuszczą moje usta, wiem, że to, co zamierzam powiedzieć, jest nie fair, ale to mnie nie powstrzymuje.

– Nie. Po prostu zostawiasz mnie z tym wszystkim samego. Jak zawsze.

– Przestań. Sam to na siebie wzięłeś. Nie współczuję ci z tego powodu.

– Wiącej, jesteś z tego powodu zadowolony.

Odwraca się do mnie i choć patrzę na niego z wyczekiwaniem, że zaprzeczy moim słowom, nie robi tego.

– Cóż, tak. Jestem.

Kiedyś byłoby mu mnie żal. Zrobiłby wszystko, by pomóc mi powstrzymać skandal związany z nielegalnymi interesami naszych ojców. Elizabeth ma na niego dobry wpływ. Dojrzał. Zazwyczaj się z tego cieszę. Teraz czuję do niego niechęć.

– Ale z ciebie pierdoła.

Parska śmiechem, słysząc nasz stary żart, co zmywa z jego twarzy wyraz świętoszkowatości.

– Ale naprawdę, D., jeśli robisz to z mojego powodu, to przeostań. Poradzę sobie z tym. Jeśli uważasz, że musisz ich chronić, zrób to. Nie będę cię za to winić. Raymond to twoja krew. Rozumiem to. To skomplikowane. To samo czuję wobec Nasha. Ale jeśli nie chodzi o mnie ani o nich, to przemyśl swoją motywację. I powinienś powiedzieć Sabine. Jest twoją żoną. Powinna ci pomóc i stać po twojej stronie. Pozwól jej. Gwarantuję ci, że to właśnie z tego powodu czujesz się źle.

Zazwyczaj ufam swojej intuicji bardziej niż zapewnieniom Westona, ale próbuję przetrwać to, co powiedział, gdy w milczeniu zaciągamy się cygarami. Mija kilka minut, podczas których nie zmieniam zdania, gdy rozlega się pukanie do drzwi.

– Tak?

Drzwi się otwierają, a po drugiej stronie stoi Nate.

– Przeszkodziłem wam?

Weston odpowiada, zanim ja zdążę.

– Skończyliśmy. Nic się nie stało.

Pozwalam Westonowi uwierzyć, że to był moment łączący nas dwóch. Prawda jest taka, że byłoby lepiej, gdybym wygadał się Nate'owi. Jego moralność jest bliższa mojej – nazwijmy ją luźną – i nawet gdyby w sprawę był zamieszany jego własny ojciec, zdołałby zachować emocjonalny dystans. Ale podejrzewam, że najwyższy czas wrócić na imprezę.

– Czy Sabrina i Elizabeth zanudziły już Trish na śmierć rozmowami o pracy?

Nate podchodzi do mnie i zaciąga się moim cygarem, zanim udziela odpowiedzi.

– Cóż, zmieniły temat na sprawy domowe.

Dla Trish to musi być jeszcze gorsze. Weston i ja wymieniamy spojrzenia.

– Zejdziemy na dół – mówimy zgodnie.

Nate kiwa głową, oddając mi cygaro.

– Szkoda. Te są dobre.

– Poczęstuj się jednym na drogę. Weź też dla Trish. Spodoba jej się.

Po zgaszeniu cygar i podarowaniu dwóch Nate'owi udajemy się do salonu, gdzie przebywa reszta towarzystwa. To małe przyjęcie. Weston i Elizabeth przyjechali do miasta na kilka dni z synem i sześciomiesięczną córką z okazji urodzin matki Westona. Dziś wieczorem dzieci są z dziadkami, a Sabrina zaoferowała się zapewnić rozrywkę. Chociaż zwykle nie jest zbyt zaangażowana w tego typu rzeczy, lubi urządzać kameralne spotkania dla przyjaciół. Zostaję nieco z tyłu, gdy schodzimy na dół, częściowo dlatego, że chcę wyczuć atmosferę w pokoju, ale głównie przez to, że lubię patrzeć na Sabrinę. Ma zarumienione policzki

i promienną cerę. Nietknięty szampan przed nią mówi mi, że dobrze się bawi. Jest tak zaafektowana rozmową, że prawie mogę przeoczyć sinawe kręgi pod jej oczami i przekonać samego siebie, że widzę problemy tam, gdzie ich nie ma.

– To jedyny sensowny sposób na posiadanie dzieci – mówi Elizabeth, najprawdopodobniej promując unikalny układ współrodzicielstwa, który ona i Weston mają z matką dziecka Westona i jej partnerem. Wszystkim spodobało się to tak bardzo, że zrobili to ponownie, tym razem wykorzystując *in vitro*, aby wszczepić zapłodnioną komórkę jajową Elizabeth do macicy Callie.

Śmiem twierdzić, że są lepsze sposoby na poczęcie, ale bravo dla nich.

Trish też jest sceptyczna.

– Spróbuj sprzedać to Sabine. Ja tego nie kupuję.

Elizabeth odwraca się do mojej żony, gotowa ją przekonywać, a ja cieszę się, że przybyłem na czas, aby to usłyszeć. Zanim jednak zdoła cokolwiek powiedzieć, Sabrina podnosi rękę i wchodzi jej w słowo:

– Będę o tym pamiętać. Jeśli kiedykolwiek zdecydujemy się na dziecko.

Gdy tylko kończy mówić, podnosi wzrok i mnie zauważa, a jej uśmiech znika. Zastanawiam się, co powiedział jej mój wyraz twarzy i czy w ogóle potrzebowała go widzieć. Jeszcze zanim wypowiedziała te słowa, wiedziała, że to zdrada. Kiedy poprosiłem ją o dziecko, powiedziała: „Nie teraz”, co miało zupełnie inny wydźwięk niż: „Jeśli kiedykolwiek”.

Wstaje szybko i mówi:

– Mam deser! Skoro wszyscy już wrócili, pójdę przygotować talerze. Czy ktoś nie ma ochoty na tiramisu?

Imponujące. Udało jej się uniknąć dalszych pytań o macierzyństwo od Elizabeth, która zamiast tego chce teraz wiedzieć,

czy Sabrina sama przygotowała deser. Moja żona śmieje się niemal beztrzesko, prawie tak, jakby wcale nie próbowała niczego ukryć.

– Nie. Mogę zrobić w kuchni tylko jedno, i to nie jest to. Jean-Claude Martin, szef kuchni w Gaston's, przygotował je dla nas dzisiaj osobiście i chociaż jest znany z francuskiej kuchni, jego tiramisu jest nie do pobicia.





Ale ja znam moją żonę. I znam wszystkie jej sztuczki. Więc po tym, jak opuszcza pokój i udaje się do kuchni, wymyślam własną wymówkę.

– Poszukam wina do deseru – mówię, a następnie podążam za nią, ponieważ, do cholery, niezależnie od tego, czy powinienem zdradzić jej mój sekret, czy nie, w tej chwili moim jedynym zmartwieniem jest to, co ukrywa ona.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ




**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca